

Zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia – porwanie pojazdu.

W późnych godzinach nocnych patrol policyjny zauważył wyjeżdżającego z parkingu poloneza bez włączonych świateł. Na widok radiowozu samochód przyspieszył. Kierowca nie reagował na próbę zatrzymania. Po chwili zakończył jazdę uderzając w sygnalizator świetlny. Funkcjonariusze siłą wyciągnęli z auta 19-letniego Sebastiana S. Badanie alkomatem wykazało 1,76 promila alkoholu we krwi. Okazało się, że chłopak nie ma prawa jazdy, a samochód zabrał koledze, u którego był na imprezie.

Postawiono mu zarzut z **art 289 § 1 kk**. Przepis ten przewiduje:

§ 1. Kto zabiera w celu krótkotrwałego użycia cudzy pojazd mechaniczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zabiera – to znaczy przejmując we własne władanie.

Krótkotrwanie używa – używa przez jakiś czas bądź ma tylko taki zamiar.

Pojazd mechaniczny – każdy pojazd napędzany umieszczonym w nim silnikiem, jak również maszyna samobieżna czy motorower poruszający się przy pomocy silnika.

§ 2 przewiduje zagrożenie karą od 6 miesięcy do lat 8 i dotyczy następujących sytuacji:

- **sprawca czynu określonego w § 1 pokonuje zabezpieczenie pojazdu przed jego użyciem przez osobę nieupoważnioną** (usuwa fizyczną lub elektroniczną przeszkodę albo zabiera samochód z zamkniętego garażu),
- **pojazd stanowi mienie znacznej wartości** (przekracza 200 000 złotych)
- **sprawca następnie porzuca pojazd w stanie uszkodzonym** (gorszym niż w chwili zaboru) **lub w takich okolicznościach, że zachodzi niebezpieczeństwo utraty lub uszkodzenia pojazdu albo jego części lub zawartości** (każdy może mieć do niego dostęp).

Należy podkreślić, że do 1995 r. zabór w celu krótkotrwałego użycia był karany znacznie łagodniej. Rozwój motoryzacji, wysoka wartość samochodów i wzrastająca liczba takich czynów spowodowały, że obecnie kara za to przestępstwo jest prawie taka sama jak za kradzież. Od tego czasu rzadziej pojawiają się naiwne tłumaczenia w stylu: „chciałem się tylko przejechać”, a surowe zagrożenie winno być przestrogą dla amatorów przejażdżek cudzym samochodem. W tej sprawie jednak tak się nie stało.

Sebastian S. przyznał się do zaboru pojazdu w celu krótkotrwałego użycia i wyjaśnił: „Trochę popiliśmy. Poszliśmy spać. Gdy się obudziłem, naszła mnie ochota, aby pojeździć samochodem. Wziąłem kluczyki i udałem się na parking. Byłem pijany, nie za bardzo wiedziałem co robię. Nie sądziłem, że to przestępstwo. Zabierałem samochód ojcu bez jego zgody i nic się nie działo. Wściekał się tylko. Gdyby nie policja, to teraz też by się nic nie stało. Pojeździłbym sobie i wrócił”. Oskarżony jest zaskoczony stanowiskiem kolegi.

Mariusz K., pokrzywdzony, uważa, że Sebastian S. przekroczył pewne granice : „Zaprosiłem go do domu jak kolegę, niczego przed nim nie zamykałem, a on ukradł mi klucze od samochodu i uszkodził go. Domagam się ukarania sprawcy. Ciężko pracowałem, żeby kupić tego poloneza”.

Omawiane przestępstwo jest ścigane z urzędu, co oznacza, że bez względu na stanowisko pokrzywdzonego, prokurator decyduje o wszczęciu postępowania. Wniosek pokrzywdzonego jest potrzebny tylko wówczas, gdy przestępstwo zostaje popełnione na szkodę osoby najbliższej.

Oskarżony został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności. Jego postawa nie rokuję szybkiego procesu resocjalizacyjnego. Jest arogancki i nie okazuje skruchy. „To głupota, żeby mnie zamykać. Jestem zmuszony przebywać z ludźmi, którzy są zdemoralizowani. Ja chcę do czegoś dojść, zdobyć wykształcenie”.

Dlaczego nie robił tego do tej pory? Z wywiadu środowiskowego wynika, że nie uczył się, nie pracował, często bywał pijany. Popelniał poważne przestępstwo na szkodę osoby, która mu zaufała. Czemu więc sądzi, że jest mniej zdemoralizowany niż koledzy z celi więziennej?